Nro. 25. Rok ósmy.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 23. CZERWCA 1845 ROKU.

O nawozie z torfu.

Niemieccy gospodarze uczeni, a mianowicie dr. Sprengel (*die Lehre vom Dünger*) dowiedli, że ziemia torfowa, zawierająca w sobie dużo części mineralnych, może być pożytecznie użyta na podściółkę dla koni i owiec, z téj zwłaszcza przyczyny, że przytem najmniejsza ilość gaśnika w odchodach zwierzęcych nie ginie: bo amoniak, rozwijając się z moczu i twardych odchodów bydlęcych, pruchnicowy kwas ziemi torfowéj w okamgnieniu chemicznie wiąże, a zarazem część wolnego kwasu pruchnicowego w torfie przez to się neutralizuje. Jednakże zważywszy że używając ziemi torfowéj na podściółkę napotyka się wielkie niedogodności, osobliwie że konie i owce przez to bruczą się w wysokim stopniu, że przy niestósownym wyborze téj ziemi skutki są niepewne i że nareszcie przywożenie i wywożenie jéj wymaga znacznych sił pociągowych; więc bezpośrednie użycie torfu na nawóz byłoby ze wszystkich okoliczności najkorzystniejsze, o ile to dotychczasowe doświadczenia potwierdzają.

Pan Plotho, podkomorzy dworu pruskiego, posiadając obszerne bagno i kopalnie torfowe, od kilku lat robił doświadczenia użycia torfu jako surogatu nawozowego na wyjałowiałym piaszczystym gruncie z przepuszczalną warstwą spodnią; skutki tych doświadczeń w krótkości zebrane podajemy czytelnikom tygodnika.

1) W jesieni r. 1839 kazał on około 50 fur okruchów torfu, na opał przygotowanego, na żytnisko zostawione na pastwisko nawieść na 1½ cala grubości. Gdy śmiałek siwy (*aira canescens*), ten zwyczajny gość na wyjałowiałym gruncie piaszczystym, wkrótce resztę owego pastwiska pokrył, pod torfem utworzyła się trawa, którą owce pilnie spasały. Po trzech leciech pastwisko owe z wilczynem (*lupinus*) na zielony nawóz przeorano. Wilczyn wyrósł bujno na owem miejscu, gdzie okruchy torfowe nawiezione były, a których w czasie pokładania ani znaku nie było, i żyto, które potém nastąpiło, odszczególniło się także na owym kawałku. Z tego można wnioskować, że owe okruchy torfowe utrzymały wilgoć w piaskach, i że części mineralne i gaśnikowe, w torfie się zawierające, zostały od powietrza rozłożone a po części wsiąkłszy w ziemię, korzystnie wpłynęły na wzrost trawy.

2) W lecie roku 1842 kazał pan Plotho znowu okruchy torfowe ze składów wywieść na wyjałowiałe pole piaszczyste i na dwa cale grubo posypać, i w połowie września tegoż roku zasiać żytem po jednorazowem oraniu. Uzyskane żyto odznaczyło się mocnem źdźbłem, ciemnozielonem liściem i ważnemi kłosami.

W tym przypadku zmieszanie się suchych okruchów torfowych z piaskiem i nastąpiony potem rozkład części nawozowych mineralnych i gaśnikowych, w torfie zawartych, musiały sprowadzić ten szczęśliwy skutek.

3) W roku 1843 na wiosnę kazał on jeden morg bagna torfowego, w którem torf tylko na 5 do 6 cali był głęboki, i przeto do kopania i przygotowania na opał nie byłby się wypłacił, zaraz na miejscu na wielkie kupy pozrzucać i przez cały rok

zostawić. W marcu 1844 r. owe kupy torfowe wywieziono na pole piasczyste, z którego bez obornikn zebrano żyto rokiem wprzódy, na ¼ cala grubo i przeorano, poczem zasiano jarem żytem.

Ta próba użycia torfu na nawóz nie powiodła się całkiem: bo jare żyto z części roli, nienawiezionéj torfem, stosunkowo jeszcze lepiéj kopiło się i ziarnowało, od tego, pod które torf przeorano: gdyż ostatnie zaledwo nasienie powróciło. Przyczyny tego niepowiedzenia się należy szukać w tém, że kwas pruchnicowy wolny, torfowi właściwy, nie miał jeszcze dosyć czasu za pomocą wpływu atmosferycznego rozłożyć się i ulotnić. Gdyby wykopany torf nie był zaraz na wielkie kupy zrzucony, i mógł wprzódy na powietrzu wyparować i wyschnąć, być może, że użycie onego na nawóz wydałoby lepsze rezultaty. *)

4) Na wiosnę roku 1844 kazał pan Plotho na polu, które przeszłéj jesieni zgnojone było obornikiem zwierzęcym, 10 □ prętów (1=12 stop. wied.) marglem a 10 □ prętów okruchami torfowemi nawieść na 1½ cala grubo i kartoflami zasadzić. Owe 20 □ prętów zaś zmarglowane i storfowane nie miały na sobie oborniku zwierzęcego. Ziemniaki na torfie jako też i na marglu odznaczyły się przed innemi mocnemi badylami i gęstością, pojedyńcze krzaczki miały po 10—12 ziemniaków wielkości jaja gęsiego, z tą różnicą że ziemniaki na marglu po części były strupiaste, a na torfie zupełnie czyste i zdrowe. **)

5) Torf nawieziony na spód do gnójowiska nigdy tak przeważnego rezultatu nie wydał na piaskach, aby wynadgrodził pomnożone koszta pracy i pociągu. ***)

*) Zdaje się że ziemia torfowa dlatego nie skutkowała, że zamało zawierała w sobie owych mineralnych części, które stanowią najgłówniejsze pożywienie dla roślin, a może brakowało jéj także pozostałości gaśnikowych organicznych. Ziemia torfowa, brana z powierzchni, nie skutkuje w ogóle tak dobrze, jak ta co się wykopuje z głębi: ponieważ właśnie w takiéj rzeczone ciała się znajdują w większéj obfitości. Kwas pruchnicowy nie może nigdy szkodzić w ilości wychodząc na pole przez nawóz torfowy.

**) Żelazo, znajdujące się w torfie, jest przyczyną strupiastości ziemniaków; jakoż chemiczny rozbiór pana Bertelsa pokazał, że strupiaste ziemniaki 3 razy tyle żelaza w sobie mają co zdrowe.

***) Lepsze usługi zapewne zrobiłby był torf, gdyby warstwami z obornikiem był zmieszany i kilka razy przerobiony.

Podług tych więc doświadczeń pokazuje się rzeczą najkorzystniejszą, spalić torf, jeżeli nie może być lepiéj użyty na opał, na miejscu a torfisko przeorać i uprawiać. Wzgórza zaś piasczyste może gospodarz użyźnić małym kosztem i trwaléj uprawą wilczyna białego, obracając go na zielony pognój, czém osiągnie stosunkowo wielkie zbiory w ziarnie i słomie.

O poprawieniu łąk.

Poprawienie łąk jest rzeczą bardzo ważną, wiele téż u nas jest na nich do robienia: gdy albowiem hodowla bydła już dla samego oborniku jest rzeczą niezbędną w gospodarstwie, gdy utrzymanie bydła w zimie bez siana w wielu razach jest trudnem, a w niektórych niepodobnem, gdy pasza z łąk mniejszego wymaga nakładu na uprawę onéj a niżeli pasza z pól, gdy wreszcie tym mniéj potrzeba paszy siać na ornem polu, im więcéj jéj będzie z łąk, przeto ważność łąk jest łatwa do pojęcia i nie może być zaprzeczona. Ale przez to nie rozumiemy, jakoby bez żadnych łąk, albo bez wielkiéj onych przestrzeni nie można prowadzić dobrego gospodarstwa. Skoro gleba zdatną jest do uprawy sztucznéj paszy, to jest rozmaitych rodzajów koniczyny albo jednego tylko, a te w dostatecznéj ilości i najstosowniejszym sposobem są uprawiane, można się przeto zupełnie obejść bez łąk. Ważność łąk będzie jeszcze większa jeżeli tam gdzie położenie ziemi na orne pola zawilgotne, zaniskie, lub z innego jakiego względu niedogodne, nie możemy wielkich płaszczyzn w żaden inny sposób lepiéj użyć, niż obrając je na łąki.

Trzeba się nie pomału dziwić temu, że między innemi nawet bardzo dobrzy gospodarze tak bardzo zaniedbują swoje łąki! Jest u nas bardzo wiele takich gospodarstw, gdzie łąki są w najopłakańszym stanie. Skargi na niedostatek paszy i — takie łąki! Jakże się to może pogodzić? Gdy ludzie nie mają paszy, składają winę na pana boga i myślą że na tém dosyć, ale mnie się zdaje że to nie jest jeszcze dosyć: bo poprawienie łąk czyż nie należy szczególniéj do dobrego gospodarstwa? Dla czegoż właśnie łąki mają być tak bardzo zaniedbane? Prawie żadna rzecz tak się nie wynadgradza, jak poprawienie i nawożenie łąk. To co na nie roztropnie obracamy, ma lepszy i pewniejszy skutek, niż wiele innych rzeczy, o które dla tego że są w modzie nad miarę się troszczymy.

Ileżby to łąk złych, błotnistych, albo kwaśnych nie można osuszyć, z krzaków i zarośli oczyścić, ileż

to możnaby stósownem nasiewaniem poprawić, ileż to możnaby bardzo korzystnie nawodnić? Cóż w świecie daje pewniejszy dochód nad łąkę nawodnioną? Gdybyśmy tylko wspomnianych środków użyli należycie, a moglibyśmy mieć nie miałe zyski. Któż nie zna naszych jeszcze łąk, z których złe siano zaledwie przy największéj ostrożności bez zaszkodzenia bydłem skarmiać można? Któż nie widział w przeszłych posusznych latach łąk, na których krótka i cienka trawa można rzec spalona była, a przecież płynął obok nich, lub przez środek onych strumyk wody nieużytéj. Czyliżbyśmy nie mogli jak za granicą stosunkowo małym nakładem porobić jazów, upustów i tym podobnych urządzeń? Nawet tam gdzie młyny z powodu nawodnień łąk mogłyby szkodować, dałoby się poradzić nieraz: bo nie zawsze się miele i nie zawsze się łąki nawodnia. Że tam gdzie nie masz wody nie można nawodniać, to się rozumie samo przez się, i zaprawdę trzeba się uśmiać z rad pewnych jegomościów, z gospodarstwem wiejskiem nie obeznanych, którzy piórem tylko orzą, złe bruzdy kładą a zamiast deszczu tylko atramentu potrzebują aby ich zasiewy wzrosły, wołając bez ustanku: nawodniajcie łąki! nie troszcząc się o to bynajmniéj, czy to jest rzecz możliwa, czy można mieć wodę lub nie. Są to ci sami ludzie, którzy z dziewięciu książek robią dziesiątą i zalecają silne nawożenie, pilną pracę, wielkie nakłady, nie troszcząc się o to zkąd to wszystko wziąć? Ale wróćmy do rzeczy: widzimy jeszcze tyle łąk leżących nad rzekami z wysokiemi brzegami, które zatém bardzo łatwo byłoby osuszyć, a przecież są one błotniste i nic niewarte. Przyczyną tego może być poczęści to że rowy spadowe albo nie dość są głębokie, albo przewrotnie pokopane: muszą się tedy napełniać błotem, namułem i piaskiem. Obojętność, niedbalstwo i brak zastanowienia się i myśli są głównemi nieprzyjaciołmi każdego ulepszenia To powinnoby się zmienić! Nie braknie nam na dobrych przykładach, a przykłady krzewią się bezustannie jako najlepsze nauki.

Najlepszy czas nawożenia łąk jest wcześnie na wiosnę, skoro śniegi i wody znikną z łąk, kompostem, albo mieszanemi ziemiami i stawarką albo torfem, który przerobiny był wapnem, popiołem i gnojówką. Wiele pomaga przytém nawożąc dużo i długo. Tylko wtenczas, gdy można być pewnym, że wody ze śniegów na wiosnę rozesłanego nawozu nie zabiorą, będzie lepiéj wywieść go na łąki w jesieni.

Popiołu bierze się najmniéj 2½ korcy na morg, ale najlepiéj będzie dać 5 korcy. Gdy gospodarz nie dość ma popiołu własnego, niechaj go kupuje, wspominając często owo przysłowie: kto kupuje popiół na swoje łąki, ma go darmo; kto zaś chce go oszczędzić, zapłaci go podwójnie. Popiół z węgli kamiennych ma pierwszeństwo przed popiołem z drzewa. Na zamszonych łąkach wapno w mniejszéj nawet ilości lepiéj skutkuje. Gnoju ptactwa daje się tyle ile go mieć można do posypywania.

Gnojówka na wiosnę, na pół z wodą, polewa się po łące i 10 do 12 beczek na 1400 sążni wiéd. przestrzeni będzie dostatecznie.

Nawodnienie powinno się odbywać przez całe lato, ale tylko nocną porą: atoli nie można w ogólności oznaczyć pewnego stosunku w tej mierze. Kwaśne, błotniste łąki nie powinny się pierwej nawodniać, aż nie będą osuszone należycie: ponieważ niezmierna jest różnica między wodą, która przez łąkę płynie i wzrost trawy pomnaża, a wodą która na gruncie łąkowym kwaśnieje a tém samém grunt zakwasza, oziębia i lepsze trawy niszczy. Potrzebne rowy i stolnie potrzeba nie na samo oko, bo się bardzo często mylimy a wtenczas wszystkie wydatki będą nadaremne, — ale podług wagi wodnéj i niwelacii porobić. Czego my nie umiemy zrobić, potrafią inni.

Już nawiezienie ziemi zwyczajnéj urodzajnéj na darń łąkową jest jednym z najskuteczniejszych środków poprawienia łąki. Parokonny wóz wystarczy na pręt (1=14 stop. [] wiéd.) czworoboczny, i wyda jednocalową warstwę. We wrześniu, październiku, a nawet i w listopadzie, nawiozłszy w czas suchy, aby łąka nie nadto cierpiała, i rozruciwszy zaraz, następnego roku będzie z niéj więcéj niż drugie tyle mocniejszego, cięższego siana, niż było przedtem. Dobrze jest na tak nawiezione łąki pogodną porą czasami wygnać bydło: bo to sprawuje że trawa będzie rość gęściéj. Gdyby na łące były jakie pagórki z urodzajnéj ziemi, można je rozrzucić po łące.

Na wiosnę bronują się łąki, według możności, najcięższemi i najostrzejszemi bronami żelaznemi, które mogą jeszcze być obciążone, na krzyż. Do dobrego uchodzenia łąk wałek ciężki niezbędnie potrzebnem jest narzędziem.

Na miejscach próżnych, ze mchu oczyszczonych, zdartych bronami zasiewają się nasiona dobrych traw i ziół pastewnych w lipcu, ile możności przed albo zaraz po deszczu. Natura sama wskazuje tę porę do tego, bo w tym miesiącu większa część traw

łąkowych ma już dojrzałe nasienie. Zioła pastewne w pobliżu dziko rosnące są najlepszą wskazówką, które z nich trzeba zasiewać i wybierać.

Kto tych środków do poprawienia swych łąk należycie i roztropnie użyje, będzie się cieszył niezawodnie obfitym owocem swych zabiegów i pracy. Wyborna łąka poprawiona jest roskosznym widokiem, i mniemam że to nie może być rzeczą obojętną mieć tam dwa lub trzy wozy dobrego siana, gdzie dotąd zaledwo jeden złego było?!

Podług okoliczności jest częstokroć dobrze przeorać łąki, obrócić je na jakiś czas na rolę, a potém poprawione znowu zapuścić na łąki. Częstokroć lepiéj jest, zwłaszcza suche łąki na zawsze zamienić na rolę; czasami dobrze będzie zedrzeć darń, spulchnić spodnią warstwę i poprawić ją, a potém znowu darnią przykryć etc. O tych wszystkich wypadkach później obszérniéj pomówimy.

Czyli trenowanie (jarowanie) koni jest potrzebne?

Przy dzisiejszéj dążności do uszlachetnienia stad, trenowanie dwuletnich koni nie dla tego jest zaprowadzone, aby do wyścigów jedynie były zdolne, ale dla tego aby w ogólności z nich wychować konie, któreby mogły wszelkim wymaganiom zadosyćuczynić. Taka jest zasada teraźniejszych hippologów. Dawniejsi zaś hodowcy utrzymują że nie ma nic zgubniejszego dla pomyślnego uszlachetnienia stad jak trenowanie tak młodych koni.

Sprzeczność zdań nie może być większa, i zdaje się rzeczą niepodobną aby ich można w jedno połączyć; tymczasem trudność ta jest tylko pozorną: bo jeżeli cel jest ten sam, różność nie może być tylko w odmiennie obranych środkach. Szkoła dawna hippologów na stałym lądzie opierała się długo nowościom angielskim, i tylko moda, albo raczej względy kieszonkowe zniewolić ich mogły, że i oni przyjęli obcinanie ogonów i uszy koniom; ale o trenowaniu żaden nic wiedzieć nie chciał. Odraza ta trwała do naszych czasów, a gdy wyścigi konne i trenowanie poczęły się i na stałym lądzie szerzyć, występywali w szranki z piórem w ręku, i grozili upadkiem stadnin każdemu ktoby się odważył pójść za popędem téj nowości. Potrzeba nam się więc bliżéj obeznać z dążnością tegoczesnych hippologów i wykazać czyli istotnie trenowanie młodych koni jest tak niebezpieczne uszlachetniu stad; abyśmy zaś to z wszelką dokładnością wykonali, potrzeba nam zwrócić uwagę na źródło z którego wyszło.

Anglicy w hodowli i uszlachetnieniu koni osiągnęli pierwszeństwo przed wszystkiemi narodami stałego lądu. Wyprzedzili ich wszystkich przez praktyczny zmysł i tego nikt nie może zaprzeczyć, że wiele jeszcze się uczyć od nich muszą nim dójdą do tego stopnia na którym w tym zawodzie oddawna się znajdują. Regularność i punktualność w karmieniu koni, pilność w chędożeniu, baczność w odwróceniu każdego szkodliwego wpływu, każdéj przeszkody któraby na ich powodzenie działać mogła, żelazna wytrwałość jaką zachowują w dotrzymaniu przyjętych zasad, jest ową czarodziejską rószczką, nadającą ich hodowli koni ową doskonałość, która się podziwiać każe.

To staranie wszakże podwaja się skoro młode konie zbliżają się do wieku w którym do odpowiedniéj wiekowi swojemu zostaną użyte pracy. Praca ta odbywająca się na ustalonych zasadach jest to trenowanie (jarowanie). W zakładach treningowych starają się Anglicy powoli pobudzać siły młodych zwierząt, rządzić niemi i podług stopnia jak się rozwiją z niemi w harmonię wprowadzić. Już z drugiem rokiem, a często nawet po 18 miesiącach wieku biorą łoszęta do trenowania, mniéj się troszcząc o ich budowę niżeli o krew jaka w nich płynie.

Że powyższe postępywanie jest wyśmienite, nikt nie zaprzeczy; ale nie powinno ono przeszkadzać biegowi naturalnemu fizycznego wykształcenia, owszem pomagać mu, powinno więc być oparte na zasadach fizjologii: inaczéj bowiem zamiast wypielęgnowania dzielnego konia wyjdzie z treningu kaleka.

Konie angielskie krwi czystéj i z nich pochodzące potomstwo mają wprawdzie tę zaletę że się wcześniéj i prędzéj rozwijają; ale to jest zawsze rzeczą pewną, że praca, która się wymaga od łoszaka 18-miesięcznego lub dwulatka, kształcąc go na konia wyścigowego, nie jest stósowną jeszcze do objętości jego sił cielesnych w tym wieku, szczególnie w zimniejszym klimacie, gdzie zwierzęta daleko powolniéj się rozwijają.

W téj periodzie rozwijania się, gdzie ścięgna i wiązania nie mają jeszcze mocy i sprężystości, gdzie żyłki muszkularne nie mają jeszcze siły i ściągliwości, najsztuczniejsze i najtroskliwsze postępowanie i pielęgnowanie nie może tyle pomyślnie działać, ażeby osiągnienie celu nie działo się kosztem zdrowia młodego zwierzęcia. Z tego powodu widać nawet w Anglii, gdzie tak młodo konie trenowaniem forsują, że między dziesięciu wyścigowemi końmi naj-

więcéj dwa do trzech znajduje się takich, które ową szkołę opuszczają bez spuchnienia ściągn, szpatu i innych nie do wyleczenia defektów. Opuszczając zakład treningowy w takim stanie koń ani na stadnika ani do pracy natężonej nie jest przydatny.

Z tych to przyczyn trenowanie znajduje między dawnemi hodowcami koni najzaciętszych przeciwników i prawdę mówiąc nie można się temu dziwić. Nie uwłaczając lepszemu chowowi koni Anglików, forsowne wykształcenie konia w rzeczonym wieku nie przyniesie rzeczywistego pożytku ale tym pewniejszą szkodę.

Już Anglicy sami, nauczeni przykrem doświadczeniem, zmuszeni zostali zmodyfikować sposób trenowania. Dawniéj rozpoczynało się ono od tego że koniom dawano pigułki rozwalniające; dla każdego konia była w zakładzie treningu osobna stajenka, a jeżeli były spokojne, zgadzające się między sobą, stawiano ich po dwa. Przytłumiali jasność światła, w tych stajenkach przestrzegali przeciągu powietrza. Koń stał nakryty od głowy grubemi kocami a nogi odziane miał ciepłemi kamaszami. W tem uzbrojeniu od zimna, wśród lata przeprowadzali ich w ręku kroczo dopóty aż się pocić nie zaczęły, potém zdejmowali koce, nacierali pilnie po całem ciele, sycząc nieustanie, aż skóra nie wyschła i przykrywali lżejszemi kocami, przyczem głowa i szyja były nakryte i t. p.

Teraz nie dają pigułek na przeczyszczenie tylko w potrzebie niezbędnéj, a że te główną grały rolę i sporządzenie ich przez czas niejaki było tajemnicą, więc téż i uczeni trenownicy nawet w Anglii już nie są potrzebni. Zakłady treningowe urządzają na małą stopę dla kilku tylko koni. Pocenie, nacieranie, bez owych wymysłów tajemniczych, dobra pasza, troskliwe pielęgnowanie utrzymuje konia przy siłach i czynności muszkułów, wzmacnia i pokrzepia. Sierść leży gładko i brzuch nie jest rozepchany, a każdy pojedyńczy muszkuł występuje silniéj: bo cała muszkulatura wydaje się być naprężona i niejako nabita siłą. Przy takiém postępowaniu ma młody koń wolniejszy i dłuższy oddech pod czas ruchu: bo gdy tłustość zbyteczna, która rozszerzeniu się płuc przeszkadza, jest usunięta, o tyle zyskuje jama płucowa przestrzeni, iż płuca w większy ruch przez bieg wprowadzone, więcéj téż rozdymać się mogą i przez to cyrkulacyja krwi w obiegu się pomnaża.

Gdy młody koń przejdzie pierwszą manipulacyję, powoli zaczynają go przyuczać do ciężaru, jaki późniéj ma na sobie nosić, pomnażają liczbę koców, a potém wkładają na niego siodło. Krok jakim zwiérze poruszanem bywa musi być tak wielki aby koń ile możności najdaléj ziemię okraczał. Gdy to przez dłuższy czas się powtarza, dosiada go mały chłopczyna, jeździ na nim z początku kroczo, czyli stępem, późniéj kłusem a nareszcie następuje czwał. W czasie tego ostatniego poruszenia koń przyzwyczaja się szczególniéj do tego, aby ile możności z prawéj nogi galopował. Im większa jest odległość jaką koń po jednoraźnym ruchu cztérech nóg stąpa, a późniéj czwałem przebiega, im mocniejsza wytrwałość naczyń oddechowych jest przytém, tym bardziéj wychodzi koń wykształcony z treningu do wszelkiéj pracy a nadewszystko do wyścigów usposobiony.

W polepszeniu więc sposobu obchodzenia się z młodemi końmi w zakładach treningowych mniéj jest obawy iżby się koń mógł zepsuć, który zaś jest słabszego utworu, gorszéj krwi, co łatwo można poznać z samego początku, takich do trenowania niedawać: bo łatwo skaleczeje, nie mając dość sił do ciężkich ćwiczeń którym ulegać ma.

W tych czasach biorą także w Anglii do trenowania konie półpełnéj krwi, a niektóre z nich odbywały wyścigi jak nie można lepiéj a nawet wyprzedzały w biegu konie trenowane. To stało się już nieraz w Anglii. Michał Ney, koń pana Klockmana z Rohden, który wygrał nagrodę w jednym z biegów na wyścigach brandeburskich, przeciw koniom czystéj krwi najlepszéj rasy, nareszcie przywodzimy na pamięć zwycięstwo konia nietrenowanego hrabi W. Dzieduszyckiego na wyścigach lwowskich. Można więc i bez trenowania wychować dobrego konia, atoli to rzadziéj się wydarza.

Przez zaprowadzoną w trenowaniu modyfikacyję, osobliwie usunięcie z niego środków przeczyszczających, które na naczynia trawiące młodych zwierząt szkodliwie działały i stawały się przyczyną częstych kolek i niebezpiecznych chorób, zbawienny wpływ wywrze, gdy nadewszystko zamiast 18miesięczne lub dwuletnie łoszaki, trzyletnie do trenowania i wyścigów będą przypuszczane. *)

Trenowanie i jarowanie nietylko jest potrzebne, aby się na wyścigach popisywać, ale w ogólności aby do wszelkiéj pracy tęgie wychowywać konie. Tego chcieli także i dawniejsi hippologowie, ale na innéj, dłuższéj i niepewniejszéj drodze, porzucić więc muszą zasady, których się tak uporczywie trzymali,

*) Galicyjskie towarzystwo nie przyjmuje do trenowania tylko cztéroletnie konie i to jest jeszcze lepsze.

gdy zostały usunięte ze sposobu trenowania środki które nie są zgodne z fizyologią koni.

Kwestyja trenowania nietylko zajmowała prywatnych posiadaczy stadnin, przeszła ona nawet na rządy. Rząd pruski np. od wielu lat ponosi wielkie koszta na poprawienie hodowli koni, dążąc do tego aby mieć własnego chowu stadniki czystéj krwi i nie sprowadzać ich już więcéj z Anglii, jak dawniéj: doświadczenie bowiem nauczyło że ogiery krajowe, podług zasad angielskich wychowane, tamtym w niczém nie ustępują.

Wyznać potrzeba że niełatwo i tam było przyjść do tego: potrzeba było długiéj i zaciętéj walki, nim pojedyńcze zasady téjże hodowli zjednały sobie wzięcie u powszechności. Wielu z posiadaczy stadnin usiłowało wychować stadniki krwi czystéj bez trenowania, atoli skutek usiłowań ich był tego rodzaju, że nie mogli się byli obejść bez sprowadzania w pewnym czasie stadników z Anglii, dla odświéżenia krwi w swych stadach: bo przychowek, osobliwie w dalszych pokoleniach, okazywał niezaprzeczone ślady pogorszenia. Wszelako nierychło zdołali oni dójść prawdziwéj przyczyny, szukając jéj w miejscowych i klimatycznych okolicznościach, jak się to zwykle dzieje: ponieważ nikomu nie przyszło na myśl aby trenowanie, miane dotychczas za nic, a będąc w rzeczy saméj główną podstawą hodowli koni krwi czystéj, tak wielki wpływ mogło wywrzeć na osiągnienie celu.

Lecz w naszych czasach oświeconych, gdzie wszystko dąży do oswobodzenia się z dawnych przesądów, powstali mężowie którym skutki trenowania z doświadczenia były znane i własnemi czynami dowiedli, że bez tego sposobu nie można doprowadzić hodowli koni na stałym lądzie do tego stopnia, na jakim jest ona w Anglii i wtedy dopiéro hodowla koni w Prusiech poprawiać się i doskonalić zaczęła.

Morzenie konie głodem już pierwej było upadło; od miernego żywienia młodych koni postąpiono do coraz obfitszego, ztąd łatwiejszy był przechód do większego ruchu i ćwiczenia sił; ztąd pojawiła się większa sprężystość, większa dzielność i wytrwałość w młodych koniach.

W zakładzie na próbę założonym, tym sposobem przygotowane i usposobione konie dowiodły wyższości w usposobieniu do wszelkich prac, a gdy wyszło najwyższe rozporządzenie rządu pruskiego, aby po stadach królewskich zaprowadzono zakłady treningów, wtedy i po prywatnych stadach zostały one zaprowadzone.

Przytoczyliśmy te fakta jako najdzielniejszy środek do zniesienia przesądów, które u nas są rozpowszechnione przeciw trenowaniu. Może być że źle zastosowane prawidła mogą i w poprawnym już systemie złe skutki na konie trenowane wywrzeć, ale to nie może przypaśdź na karb zasad, ale tylko na złe onych pojęcie. Wreszcie trenowanie różne ma cele: inaczéj się trenuje konia do zwyczajnych prac, inaczéj do wyścigów. Trenowanie konia wyścigowego jest najtrudniejsze i dzieli się na dwie peryjody: pierwsza obejmuje hodowanie onego aż do ukończenia drugiego roku życia, albo do czwartego jak u nas; druga obejmuje ową porę w której zajmują się bezpośrednio przygotowaniem i ćwiczeniem onego do gonitw, nad tą więc zastanówmy się nieco dłużéj.

Praca, spoczynek, karm, pocenie się i czasami przeczyszczenie, są to środki w téj periodzie używane, któremi młodego konia krwi czystéj można doprowadzić do owéj doskonałości, jaką powinny posiadać konie do wyścigów zdatne. W takim koniu zniżone są do najniższego stopnia wszelkie środki wyżywienia i utrzymania przy życiu, przeszkadzające ruchowi, zwłaszcza tłustość i gąbkowatość w siatce komórkowatéj, które muszą być całkiem usunięte. Przez to włókna, składające ścięgna, bardziéj są ściśnięte, a to sprawuje że muszkuły tracą wprawdzie na objętości, ale za to stają się zwięźlejsze i sprężystsze. Ścięgna straciwszy kapilarną tkankę daleko wyraźniéj występują na wierzch i mogą się poruszać nierównie swobodniéj i silniéj. Z pomnożonéj więc siły i ruchawości, a z umniejszonego specyficznego ciężaru ciała, wynika uzdolnienie w koniu, że dłuższe i częstsze skoki naprzód wykonywać może.

Równie jak oddalenie tłustości i umniejszenie tkanki komórkowatéj działa na ścięgna, działa téż i na rozwinięcie płuc, które nabierają większéj mocy i sprężystości, co u konia jest niezmiernie ważną rzeczą.

Przez wielkie tężenie ściągn powodowane mnóstwo nieprzerwanych po sobie następujących skoków, stanowiących szybki polot konia, krew wchodzi w coraz szybszy bieg, że zaś w dokończeniu kresu wchodzi w coraz ciaśniejszą cyrkulacyję płuc i gdzie obieg swój zacząwszy uwalnia się od węglika a natomiast wciąga w siebie kwasoród, więc siła sprężystości płuc natęża się w sposób nadzwyczajny. Jeżeli więc bieg konia w tym się stopniu przedłuża, że siła sprężystości płuc nie wydoła z odpowiednią szybkością przepędzać krew przez naczynia

płucowe, wtedy ruch ustaje, a potém uderza paraliż, który wszelkim czynnościom życia tamę kładzie.

Jak sprężystość płuc tak również i obszerność jamy płucowéj ważną jest rzeczą: albowiem jama ta nie jest dość głęboka, więc płuca, chociażby sprężyste, nie mają należytéj przestrzeni do rozwijania się. Lecz że wszystkie członki ciała zwierzęcego mają naturalną elastyczność, przez ćwiczenie, natężenie i używanie onych za młodu bardziéj się rozwijają, przeto przypuścić można, że przez trenowanie (jarowanie) w młodszym wieku koni i jama płucowa rozszerzyć się może.

Smukłość ciała pochodzi z dobrego trawienia a to znowu powoduje powiększenie się jamy piersiowéj: ponieważ małe jelita nie prą błony przedziałowéj, ztąd téż płuca mają więcéj miejsca do poruszania się; jest tu ta sama przyczyna, która przy pełnym żołądku tamuje oddech. Wreszcie ukośne stawianie łopatek w galopie dozwala że koń może się długo nad ziemią utrzymać i tylko przez wielkie natężenie w przebieraniu niemi, nie mając już dostatecznéj siły, narażony jest w tym razie zlecieć co chwila na łeb, lub dostaje otrętwienia piersiowego.

Materyja tego coś my tu powiedzieli nie jest wyczerpana; mamy nadzieję że ktoś z towarzystwa wyścigów konnych, jako ludzi fachu, zechce uzupełnić co naszym wiadomościom nie dostaje: bo jeżeli idzie o poprawienie hodowli szlachetnéj rasy koni, to zapewne jeden nasz artykuł nie będzie dostateczny, aby różność zdań w jedno ogniwo połączyć, potrzeba tu poparcia praktycznego a tego dostarczyć tylko mogą posiadacze stadnin czystéj krwi.

Angielski proszek gorozyczny, z którego w każdéj chwili zrobić można bardzo smaczną musztardę.

Musztarda zrobiona z tego przoszku jest nader delikatna, mocna, bardzo smaczna i lepsza od wszelkiego tego rodzaju kupnego produktu. Do zrobienia tego proszkn bierze się 2 funty miałko utłuczonego nasienia gorczycy, 3 łóty rokambułu, ostatni wprzód wysuszony, utrze się miałko na tarce; 1 łót majeranku, 1 łót tymianku, 1 łót szałwii i $^1/_2$ łóta ziela traganku, $^1/_2$ łóta cynamonu, $^1/_4$ łóta imbiéru, $^1/_4$ łóta goździków, $^1/_4$ łóta nasienia kopru i $^1/_2$ łóta wysuszonéj soli kuchennéj.

Pomienione rzeczy suche miałko się proszkują, dobrze z sobą pomieszają i w zakorkowanéj flaszce do użytku zachowują. W razie potrzeby bierze się żądana ilość proszku i rozczynia wodą lub jeżeli się to podoba octem. Zamiast soli użyć można cukru, który musztardzie nada smak słodkawy. Nie wszyscy lubią koper, więc można go opuścić; toż samo ma się rozumieć o niektórych innych istotach, w skład proszku wchodzących.

Sposób oswobodzenia tranzetów od smrodu.

Pan Baussingault, znany nam naturalista i chemik, odczytał w akademii paryskiéj pod prezydencyją pana Dumas sprawozdanie o sposobie oswobodzenia tranzetów po domach od przykrego smrodu, który pan Sirej był zaproponował i który na tym się opiéra aby do zbieralników podobnych wrzucić mieszaninę węgli i metalicznéj soli np. siarczan żelaza, zwyczajnie zwany zielony witryol albo koperwas.

Pan Sirej wykonał w przytomności sprawozdawcy rozliczne próby, które się jak najlepiéj powiodły. Usiłowaniem swojem dowiódł pan Sirej że niedogodności téj, tyle zdrowiu ludzkiemu osobliwie po wielkich miastach szkodliwéj, zapobiedz można, idzie teraz tylko o to, czyli także pod względem kosztów nie będzie uciążliwem do zastósowania; lecz i to nie może być na przeszkodzie: bo ani węgle ani siarczan żelaza nie są tak drogiemi materyjałami; wreszcie nie są one stracone, w połączeniu z odchodami ludzkiemi nastręczą przewyborny nawóz, który się użyźnieniem gruntów sowicie wypłaci. W sprawozdaniu wymienionem nie ma podanych proporcyi ile którego materyjału pan Sirej używa, lecz tego nietrudno przez praktykę dójść. Pomysł ten blisko miast może bardzo korzystną wzniecić industryję do przyrządzenia sztucznego nawozu suchego, pochodzącego z odchodów ludzkich i téj mieszaniny.

Wiadomości handlowe od 16. do 23. czerwca roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Na ostatni targ przypędzono 89 wołów, między temi było tylko 52 dobrych, reszta mizernych. Za pierwsze zapłacili masarze po 60 złr. a za drugie od 48 do 50 złr. Coraz większa trudność dostać wołów tucznych. Łój i skóry nieco w cenie podskoczyły: za cetnar łoju dają 18 złr. a za parę skór 18 złr. 30 kr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Za korzec pszenicy 10 złr., żyto 8 złr., jęczmień 7 złr. 30 kr., hreczka 7 złr., owies 6 złr. w. w. Za garniec okowity 30stopniowéj 40 kr. m. k.

Z Wiédnia, dnia 11 czerwca. Na targ poniedziałkowy dopędzono niespodzianie 2000 sztuk wołów z Podola, Bukowiny, Węgier i Austryi, samego dobrego gatunku, atoli nie płacono już za nie tak jak zeszłego tygodnia. Cetnar wołowiny spadł o 2 do 3 złr. t, j. na 42—43 złr. 30. kr. w. w., z téj prostéj przyczyny że najmniejszy napływ towaru na miejsce sprzedaży zniża ceny onegoż: bo chociaż obecnie, jak donieśliśmy ostatnim razem, Wiédeń z przyległemi wsiami przeszło 2700 wołów tygodniowo konsumuje, bo téż prócz głównego poniedziałkowego targu, i we wtorek, środę i czwartek bywa po parę lub kilkaset sztuk wołów każdego razu na targowicy. Zresztą cena zeszłego tygodnia była nienormalna, ale nadzwyczajna, jedynie chwilową powodowana okolicznością. Teraźniejsza zaś cena powinnaby jakiś czas utrzymać się: bo zimowe wypasy zdają się być już mniéj więcéj wyczerpane, a na letnie, z powodu opóźnionéj wiosny, dłużéj tego roku czekać trzeba, chociaż z drugiéj strony zadziwia nie pomału, że Węgrzy, którzy po inne lata o tym czasie mało dostarczali wołów, obecnie w największéj części na targowicę wiédeńską dopędzają.

Podrożenie wołowiny pociągnęło za sobą wyższą cenę łoju, która w tych dniach o 2 złr. w. w. na cetnarze się podniosła. Spodziéwać się należy że i skóry pójdą w górę.

Z Poznania, 11 czerwa. Zwykle się tak wydarza, że u nas lepiéj za wełnę płacą niż na jarmarku wrocławskim. Przy rozpoczęciu targu płacili kupcy o 10 do 12 talarów na cetnarze drożéj za średnią wełnę niż przeszłego roku; dwa dni późniéj dawali już po 15 i 18 talarów wyżéj. Cienkiéj wełny mieliśmy mało i ta poszła tylko o 6 do 10 talarów drożéj na cetnarze nad cenę przeszłoroczną.

Interesa jarmarkowe szły żwawo: może dla tego że było mniéj wełny na przedaż niż innych lat: większą bowiem połowę sprzedali producenci jeszcze z początku wiosny, wszelako było na jarmarku 11000 cetnarów. Z królestwa polskiego nie wiele jéj przystawiono na tutejszy jarmark dla trudności, jakie na wywozie wełny z kraju robią. Mówią że rząd radby podnieść jarmark na wełnę w kraju, używa więc różnych sposobów, aby wełnę do Warszawy producenci zwozili a tem samem aby kupców zagranicznych ściągnąć.

Z Odesy, 6 czerwca. Wiadomości u nas ostatnie co raz lepsze, a gdy bóg dozwoli że takich będziemy mieli jeszcze kilka, pewnie stan handlu zmieni się na lepsze. Okrętów w porcie nowoprzybyłych jest do 130. Z Anglii nawet są potrzebowania, które sprawił wielki nieurodzaj w Belgii. Z portów południowéj Europy także lepsze wieści. Ceny jeszcze się nie podniosły, lecz gdy wiadomość o słotach tam trwających utrzyma się, to i ceny podnieść się muszą. Już mieliśmy nawet sprzedaż staréj pszenicy wyżéj 14 rubli asyg. Nowa pszenica w znacznéj ilości przybywa i gatunki najpiękniejsze utrzymują cenę wyżéj 17 a nawet i 18 rubli asygnacyjami.

UWIADOMIENIE
o groszku zimowym (*lathyrus cicera*).

W nrze 47 Tygodnika 1844 umieściliśmy sprawozdanie z uprawy jęczmienia nampto i groszku zimowego angielskiego (*lathyrus cicera*). Rezultat téj ostatniéj rośliny wypadł tak pomyślnie, żeśmy zapisali wprost z Anglii jeden cetnar nasienia. Ze zbioru bowiem z naszéj próby wynikłego nasienia, z powodu ciągłych słót nie mieliśmy nadziei aby nasienie było dość zdrowe i silne do kulczenia. Ktoby sobie życzył z szanownych abonentów Tygodnika rozmnożyć u siebie ten rodzaj groszku (wyki) na paszę, niech się raczy zgłosić do redakcyi. Funt kosztuje 40 kr. m. k. Groszek ten sieje się pod jesień jak ozimina; trwa przez kilka lat w gruncie i wydaje z jednego morga 416 cetnarów paszy, co się zdaje być bajeczném a wszelako tak jest.

Składka na powodzią dotkniętych mieszkańców.

Było . . .	45 złr. m. k.
Ze sprzedaży 1. exemplarza Tygodnika rolniczo-przemysłowego z roku 1843, nabytego przez pana Bogusławskiego, pocztmistrza z Rawy-Ruskiéj . .	2 » »
Razem	47 » »

Sprostowanie. Na stronicy 194 w nrze 24 Tygodnika rolniczo-przemysłowego, kolumnie 2, wiérszu 14 z góry zamiast 105, czytać 125.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.